N^{ro} 96. ROK 1846. WTOREK 5 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 8, 672	+ 0° 2	1, 87	Pł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
2	2	7, 141	7, 2	1, 53	Zachodni średni	Chmurno	Deszcz
	10	5, 175	7, 4	2, 07	Pł. Zachodni mocny	Pochmurno	
	6	4''' 333	7°, 1	2, 74	Zachodni średni	Chmury	
3	2	4 514	11, 5	1, 88	Pn. Zachodni mocny	Chmurno	
	10	5. 050	6, 7	2, 05	Zachodni słaby	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Maj 1846 *r.*

Srednia cena foraliów targowych z zeszłego miesiąca.

Pszenicy celnej kosztował korzec złp. 36 g. 16
Zyta celnego kosztował korzec „ 31 „ 23
Wół ciężki wypadł na . . . „ 171 „ 25
Wół lżejszéj wagi, wypadł na „ 124 „ 3
Cielę w średniéj cenie kosztowało zł. 12 „ 9
Wieprz tłusty . . . . . . „ 126 „ 20
Wieprz chudy . . . . „ 66 „ —
Skop . . . . „ — „ —
Mięsa wołowego ze spaśnego bydła sprzedawanego w właściwym oddziale funt . . gr. 11
tegoż z drobniejszego bydła . — 9
Mięsa koszernego dla żydów funt drożéj o gr. 5½
Polędwicy wołowéj . . . . . . — 13
Cielęciny pięknéj funt . . . . . . — 8
Skopowiny pięknéj funt . . . . . — —
Wieprzowiny z skórką i słoniną . . — 14
tejże bez skórki . . . . . . — 9
Słoniny świeżéj czyli bilu funt . . . — 18
Słoniny świeżéj grubéj funt . . . . — 24
— tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj funt . . . . złp. 1
Bułka lub rożek z pszennéj mąki przedniéj za grosz 1 ma ważyć . . funt — łut. 4
detto za groszy 2 . . . . . „ — „ 8
Chleba bochenek pszenno żytnego stołowego za groszy 3 ma ważyć funt. — łut. 14
za groszy 6 . . . . „ — „ 28
za groszy 12 . . . . „ 1 „ 24
Chleba bochenek żytnego z czystéj mąki za groszy 3 . „ — „ 18½
„ za groszy 6 . . . . „ 1 „ 5
Chleba za groszy 12 . . . . „ 2 „ 10
„ za groszy 24 . . . . „ 4 „ 20
Chleba razowego bochenek za groszy 6 . . . . . funt 1 łut. 7
„ za groszy 12 . . . . funt 2 łut. 14
Placek solony za grosz jeden „ — „ 8
Chleba prądnickiego z czystéj mąki żytnéj bez dodania jęczmiennéj bochenek za złp. 1 powinien ważyć funtów 5 łutów 25 a za każdy funt chleba przeważający ma być płacono po groszy 5½.
Mąki pszennéj marmoncką zwanéj miarka. . . . . . . złp. 2 gr. 9
„ bółczanéj . . . . „ 1 „ 26
„ średniéj . . . . „ 1 „ 10
„ pośledniéj . . . . . . „ — „ 27
„ żytnéj w najlepszym gatunku „ 1 „ 18
Soli centnar wagi berlińskiéj . „ 21 „ —
„ funt płaci się po . . . . . „ — „ 6
Piwa marcowego trzymającego gradusów 24 Magiera, beczka 36 garncowa u piwowara zł. 22 gr. 23, piwa takiegoż u szynkarza garniec gr. 22, kwarta gr. 5½. — należycie wystałego butelka kwartowa dobrze zakorkowana w piasku utrzymywana gr. 6½.
Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara złp. 18 gr. 17
u szynkarza garniec . „ — „ 16
Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara złp. 9 gr. 8
„ u szynkarza garniec . . . gr. 8
Swiec rurkowych z czystego łoju funt gr. 29
„ ciągnionych z knotami bawełnianemi . . . . . „ „ 27
Mydła dobrego taflowego funt . . gr. 23

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom,

nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Kraków dnia 2 Maja 1846 r.

Za zgodność
W. *Dobrzański.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń* 18 *Kwietnia.* —

Jego Królewska Wysokość Arcyxiążę Ferdynand, jeneralny gubernator Galicyi, powróci niezadługo do Lwowa, a zamierzoną podróż do Modeny odłoży na później. (*G. Pow. Pr.*)

— *Dnia* 19 *Kwietnia.* —

Wedle odebranych dziś wiadomości z Tarnowa pod d. 18, a ze Lwowa pod d. 17 b. m., panowała tam wszędzie po całej drodze od Lwowa do granicy największa spokojność. O uzbrojonych włościanach nic nie słychać. Obywatele i szlachta powracają do siedzib swoich.

— *Paryż* 18 *Kwietnia.* —

Według bliższych doniesień o zamachu na życie królewskie, znajdowali się w ławkowym pojeździe na pierwszéj ławce Król i Hr. Montalivet, na drugiéj Królowa i xiężna Salerno, na trzeciéj xiężniczka Adelajda, młody xiążę Filip i xiężna Nemours, a na czwartéj xiążę Salerno. Pojazd właśnie co wjechał przez las do wielkiego parku, gdy z lewéj jego strony dał się słyszyć wystrzał, i Hr. Montalivet, który między Królem i zbrodniarzem się znajdował, uczuł przy lewém uchu wstrząśnienie, z którego wnosić można było o kierunku strzału i jego celu. Królowa drżącą ręką pokazała przybitkę, którą podjęła. Król zaraz po wystrzale rzekł do pocztylona, który zdawał się być bardzo przestraszony i nie wiedział co miał robić: »Jedźże i odwieź nas napowrót do zamku.« Dziwiono się zimnéj krwi J. K. Mości. Zwracając się do swoich rzekł Król: »To nic; to jest strzał polowania.«

O sposobie jakim Lecomte swój plan wykonał i co zaraz potem zaszło, dowiadujemy się co następuje: Aby lepiéj upewnić swój zamiar, Lecomte nagromadził na kupę przy murze dużo suchego drzewa, i stanął na téj pokładce, wykierował strzelbę w stronę, z któréj Król z familią miał jechać, i czatował tak przygotowany na przyjazną chwilę. Pojazd ukazał się, Lecomte zbliżył się do muru na 3 do 4 kroków, i tylko jakby cudem uniknął Król wraz z familią niebezpiecznego trzech kul strzału. Natychmiast poskoczył oficer ze świty królewskiéj do muru, stanął na swym koniu, dostał się za mur i ścigał uciekającego zbrodniarza, dogonił i pochwycił; tu rozpoczęła się straszna walka między nim i oficerem. Nakoniec w 20 minut nadbiegli ludzie ze straży zamkowéj; zbrodniarz leżał już pokonanym na ziemi, związano go i uprowadzono z sobą. Już przy wyjeździe z zamku spostrzedz miała królowa człowieka z obwiązaną głową i z fuzyą. Czy to był Lecomte lub kto inny, nie jest jeszcze wyśledzoném. Lecomte winien był swe miejsce w leśnictwie osobistemu poleceniu Króla i p. Rumigny. Dawniéj wojskowy, zajmował następnie dość ważne miejsce konnego dozorcy w lasach koronnych. Wszyscy jego koledzy lękali się jego popędliwości, i może nie powierzonoby mu leśnictwa w Fontainebleau, gdyby mu go nie był nadawał porządek starszeństwa. Gwałtowność jego charakteru spowodowała była już kilka razy do przenoszenia go z jednego miejsca na drugie; mianowicie przy jednym przeglądzie ukazał się Lecomte bardzo uporczywym. Napominany przez swego przełożonego użył przeciw niemu najobelżywszych wyrażeń. Takie postępowanie nie mogło dla najwyższéj władzy długo pozostać tajném. Pan Sahune, jeneralny Konserwator lasów i dóbr królewskich, wykreślił mu 25 fr. z rocznych dodatków przeznaczonych na gratyfikacye dla wyższych dozorców. To oburzyło ukaranego, który zaraz powiedział, że do p. Sahune bardzo ostry list napisze; co też, jak się zdaje, dokonał; gdyż pan Sahune grubiańskiemu suplikantowi odpowiedział, że ów list za prośbę o dymissyę uważa i przyjmuje. Teraz popędliwość i wściekłość Lecomta nie miała granic; miotał zelżywe obelgi i przekleństwa i głośno oświadczył, że się pomści. Hr. Montalivet zapytał złoczyńcę przy pierwszém przesłuchaniu, czy jego zemsta tylko przeciw niemu jako jego byłemu przełożonemu, wymierzoną była; na co Lecomte zuchwale odpowiedział: »Nie; ja strzeliłem do Króla!«

Jeden głos panuje tu tylko, głos oburzenia przeciw zamachowi, w tym względzie jednomyślność panuje we wszystkich stronnictwach, i powszechna radość z ocalenia. Zbrodnia Lecomta jeszcze w obrzydliwszem przedstawia się świetle, zważywszy, że właśnie osobie Króla winien był swą dostateczną na utrzymanie pensyą, po otrzymanéj za złe sprawowanie się dymissyi, w udzieleniu któréj Król żadnego nie miał udziału. Bo rzeczywiście Król, tak jako xiążę Orleans, jak i po wstąpieniu na tron, aż do roku 1840 interesował się za nim. Zważając, że Lecomte był wybornym strzelcem, że swą dubeltówkę mógł oprzeć na stałym punkcie gdy celował, i że tylko kilka kroków oddzielały go od powozu, w którym się Król znajdował, przypisać musimy Opatrzności, że jednak strzał chybił. W Fontainebleau lud tak był oburzony przeciw zbrodniarzowi, że byłby go rozdarł, gdyby go był dostał w swoje ręce. Wieczór dnia 16 wszystkie domy bez wyjątku były oświecone w tem miasteczku. A wczoraj rano w obecności Króla, familii królewskiéj i licznéj publiczności odśpiewano *Te Deum.*

Wczoraj w południe o godzinie 1éj xiężna Orleans z Hrabią Paryża udała się do Fontainebleau.

Dziś około pół do 1széj Król wraz z familią królewską powrócił z Fontainebleau do Tuileryów. Wkrótce potem przybyli z powinszo-

waniami członkowie ciała dyplomatycznego, następnie izby Parów i deputowanych i t. d. Liczba deputowanych mogła wynosić około 300.

Dziś izba Parów po odczytaniu przez Kanclerza rozporządzenia królewskiego, zamieniła się w izbę sądową i w poniedziałek na publicznem posiedzeniu wysłucha Jeneralnego Prokuratora.

Marszałek Bugeaud dotknięty nerwową gorączką, którą spodziewał się pokonać przez dystrakcyę i zmianę powietrza, nie mógł spełnić swego projektu; zniewolony pilnować łóżka wysłał dnia 5 b. m. ordynansowego oficera z instrukcyami do Oranu. Chorobę marszałka przypisują zbytecznej pracy, jakiej się oddawał dzień i noc na pisanie artykułów różnego rodzaju z powodu rozpraw nad kredytem dla Algieryi. Nagana, której jest przedmiotem w izbie, w gabinecie, w dziennikach, a mianowicie w ogłoszeniu przypisywanem panu Guizot, do tego stopnia znękała marszałka, że popadł z tego w chorobę.

Potwierdza się, że familia Marszałka nalega mocno na niego, aby się oderwał od interesów i powrócił do Francyi dla pielęgnowania swego zdrowia.

W dz. *Algierie* czytamy: Nie wiemy jeszcze gdzie rzeczywiście Abdelkader się znajduje. Zdaje się być jednak pewnem, że zamienił transport ludzi ranionych i chorych za posiłki złożone z kilkuset wyborowych jeźdców z swym szwagrem Mustafą-ben-Tami. Rozeszła się była wieść, że Abdelkader w skutku téj zmiany, uszedł na ziemię Uled-Nailów; ta wiadomość zdaje się być podobną do prawdy.

Komitet jazdy zajmował się ostatnią razą ważną kwestyą pomnożenia naszéj jazdy w Afryce. Uznano, że konie niemieckie i z północnéj Francyi nie są przydatne do służby w Algieryi, i że tylko z południowéj Europy dadzą się użyć. Wskutku tego znaczne zakupy koni mają nastąpić w Sardynii.

Według wiadomości z Oranu pod dniem 10 b. m., cesarz marokański miał pisać do Abdelkadera, aby z swą deirą udał się wewnątrz państwa marokańskiego, albo opuścił zupełnie jego kraje. Przez ostatnie miesiące, w ciągu których cesarz marokański przebywał w Mequinez, miał ciągle chorować.

Ibrahim Pasza w podróży z Vernet do Paryża, przybył dnia 14 do Tuluzy.

— *Londyn 17 Kwietnia.* —

Większa część ministrów powróciła już do stolicy, gdyż z dniem dzisiejszym kończą się ferye wielkanocne.

Wiceprezes protestanckiego kolegium na Malcie, były misyonarz w Abysynii, p. Samuel Gobul, rodem szwajcar, przeznaczony został na biskupa Jerozolimskiego w miejsce zmarłego biskupa Alexandra.

Sir Henry Hardinge, teraźniejszy lord Hardinge, jlny gubernator Indyj Wschodnich, jest synem plebana Henry Hardinge z Stanhope w brabstwie Durham, gdzie urodził się w roku 1785. Żywe zamiłowanie stanu wojskowego spowodowało go już w roku 15 życia do wstąpienia w Kanadzie do pułku, a po pokoju pod Amiens wrócił do Anglii. W r. 1804, mając lat 19, został kapitanem w 57 pułku, uczęszczał potem do królewskiéj szkoły wojskowéj pod jenerałem Jarry, i po trzech latach, w r. 1807, umieszczony został w sztabie jlnego kwatermistrza armii, wysłanéj wówczas do Hiszpanii pod wodzą jenerała sir Brent Spencer. Następnie służył w Portugalii pod teraźniejszym xięciem Wellingtonem i miał udział w bitwach pod Roleiu i Vimieira, w któréj to ostatniéj ciężko raniony został. Później znajdował się przy jenerale sir J. Moore, który w styczniu r. 1809 poległ przy nim pod Coruną. Powróciwszy do Anglii w stopniu majora, tegoż samego jeszcze roku udał się z lordem Beresford do Portugalii, walczył w różnych bitwach następnych kampanij, a mianowicie pod Busaco, Badajoz i Albuera, gdzie zasłużył sobie stopień podpułkownika. W roku 1812 odznaczył się przy zdobyciu Ciudad Rodrigo i Badajoz, zastępował potem kwatermistrza przy armii portugalskiéj, w roku 1813 był pod Witoryą ciężko ranionym, i nie wyzdrowiawszy jeszcze zupełnie, aż do końca wojny na półwyspie miał z ciągłem odznaczeniem się udział w najważniejszych wypadkach. Następnie udał się z lordem Stewart do Wiednia, a po powrocie Napoleona, posłał go xżę Wellington w stopniu jenerała brygady do główbéj kwatery Blüchera, jako swego wojskowego i zaufanego pełnomocnika. Pod Ligny utracił Hardinge lewą rękę od kuli armatniéj, pomimo to jednak pozostał na koniu. Przez cały czas zajmowania Francyi przez wojska sprzymierzone, zostawał w pruskiéj główbéj kwaterze a podczas rewii otrzymał od króla pruskiego order Orła czerwonego i order Zasługi wojskowéj. Xiążę Wellington darował mu swoją własną szpadę W r. 1826 ożenił się z córką margrabiego Londondery i został późniéj ministrem wojny. W r. 1830 otrzymał ważny urząd sekretarza stanu dla Irlandyi, który złożył przy rozwiązaniu ministerstwa Wellingtona. W r. 1841, gdy torysowie znowu ster rządu owładnęli, otrzymał na nowo ministerstwo wojny, a w roku 1844 dyrektoryat Indyj Wschod. mianował go jlnym gubernatorem tychże Indyj.

Lubo ostatnie wiadomości ze Stanów Zjednoczonych nie zupełnie są wojenne, ale też nie oddychają wcale pokojem i raczéj powiększają prawdopodobieństwo wojny. Pokój lub wojna zależą teraz od przyjęcia lub odrzucenia 49go stopnia szerokości północnéj, który stanowić ma granicę między posiadłościami Anglii a Stanów Zjedn. W każdym razie Anglia na tém tylko skorzystać może; amerykanie są w błędzie, jeżeli sądzą, że się teraz z Anglią co do siły zbrojnéj zmierzyć potrafią.

Rozmaitości.

SMĘTARZ W SAN-GIOVANI.

(Ciąg dalszy.)

Jednego dnia siedziałam przy łóżku méj matki, która, czego nigdy nie czyniła, zaczęła zemną rozmawiać w przedmiocie tyczącym się mego męża „Powiedz mi Sydonio“ rzekła do mnie „czy już zupełnie miłość twoja dla niego zgasła? Czy się czujesz zdolną go zapomnieć?“ -- Nigdym sobie jeszcze tego pytania nie zadała, zarumieniłam się bardzo i spuściłam oczy. Matka w milczeniu na mnie spoglądała, potem rzekła z westchnieniem: „O moja Sydonio! nie jesteś jeszcze uleczoną! -- Znam ja serce kobiet, znam uczucia matki. Edward jest ojcem twych dzieci, nigdy on ci obojętnym nie będzie.“ -- Czy możesz sądzić matko, abym się tak dalece zapominać mogła? -- „Muszę ci powiedzieć córko moja“ przerwała matka „żeś sobie nierozsądnie postąpiła.“

Słuchałam z uwagą, potem dumnie podniosłam głowę, ale matka mi rzekła daléj, nie dając sobie przerywać: „Gdybyś téj okropnéj nocy ze zbroczoną we krwi raną, uwiedzionemu się ukazała, gdybyś mu określiła wszystkie te męczarnie, które przez występek jego znosić musiałaś, gdybyś nakoniec w prawdziwém świetle wystawiła mu niewiastę, dla któréj występną pałał miłością, dla któréj ciebie poświęcił, wtedy niezawodnie ujrzałabyś Edwarda ze skruchą u nóg twoich błąd swój wyznającego, wtenczas odzyskałabyś małżonka, a dzieci twoje ojca.“ -- „Co?“ zawołałam nie posiadając się z gniewu i żałości, „ja miałabym żyć z wiarołomnym, który mnie tak haniebnie zdradził? Nie, nigdy, już go kochać nie mogę, bo gdzie nie ma szacunku tam miłość istnieć nie może.“ -- „O moje dziecię, kobieta wszystko dokazać może, jeżeli tylko obowiązków swoich dopełnić pragnie, ona umie a nawet powinna przebaczać. Czy przypominasz sobie tę nieszczęśliwą Klarę? W przeszytém swem łonie nosiła dziecię, tegom przez pisma publiczne się dowiedziała, twój ojciec był jéj uwodzicielem. Przycisnęłam wówczas rozpaczającego do serca z oznakami szczeréj miłości i przebaczenia, rozum jego obłąkany stopniami wracać zaczął na drogę cnoty i powinności. Nigdy jeszcze małżeństwo nasze nie doznało tyle szczęścia, nigdy mię tyle nie kochał, ile od czasu tego nieszczęścia, które na chwilę boleśnie nas dotknęło.“ Wstałam i w najgłębszym pogrążona smutku opuściłam pokój. Badawczo przebiegłam myślą serce moje, i poznałam tę prawdę, że wszystko mogłoby być inaczéj. Teraz dopiero zrozumiałam, co jest przyczyną melancholii mojéj, teraz potrafiłam nieznanéj méj żądzy nadać nazwisko. Im bardziéj ślady zaślepionego niknęły, im więcéj traciłam nadzieję ujrzenia go kiedyś, tym bardziéj wspomnienie mych cierpień zaciera się w méj pamięci, o stracie już tylko mojéj pamiętałam.

* * *

Tak mijały lata, dzieci moje w blasku młodości kwitnęły, a życzenie: „gdyby Edward mógł je widzieć“ coraz się bardziéj we mnie wznawiało z taką mocą, że nieraz je łzami przytłumić musiałam. Jakkolwiek przed matką moją starannie to uczucie ukrywałam, ona go jednakże się domyślała. Już od rozłączenia się mego z Edwardem czwarta jesień mijała, kiedy piękna pogoda jednego południa zrodziła we mnie myśl używania przechadzki. Przez cały dzień dzieci mnie o to prosiły, pojechałam więc z oiemi do James Park. Julusz z małym pieskiem skacząc mnie wyprzedzał, a Arabella z lalką w ręku na krok mnie nie odstępowała. Zajęłam ławkę zielonemi jeszcze liściami otoczoną, gdzie przyjmowałam rozmaite listki, które mi dzieci przynosiły. Tak siedząc chwil kilka, spostrzegłam zbliżającego się z drugiéj strony alei wysokiego mężczyznę, którego rysy dla mnie nie były obce: prowadził kobietę dziwacznie ubraną, która wsparta na jego ramieniu, niepewnie stawiała kroki. -- Przypatrywałam się téj parze, starając się poznać mężczyznę, którego chód, poruszenie i postawa miały w sobie coś dobrze mi znanego. Zbliżyli się przypadkiem, i gdy oczy jego zwróciły się na ławkę, jakby gromem rażona, zostałam nieporuszoną. Poznałam w nim bowiem Edwarda, mojego męża. Tyle jeszcze miałam przytomności, że mogłam się wstrzymać od wykrzyknienia, i spuściłam kwef wiszący na słomianym moim kapeluszu dla zasłonienia nim wybladłéj twarzy. -- „Pani pozwoli,“ zabrzmiał dobrze mi znany głos jego, i nie spojrzawszy nawet usiadł blisko mnie, ciągnąc za sobą damę. Ledwie mogłam oddychać; on mnie wcale nie uważał, ja zaś ciągle patrzyłam na niewiastę. Długa fałdzista suknia jedwabna czarnego koloru, obejmowała bardzo wycieńczoną kibić, czarny szal turecki, niedbale zawieszony na jéj ramionach, kapelusz tegoż koloru, takimże woalem osłonięty, kończył szczególne to ubranie. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 4 Maja.

Slaski Adam ob., Kudiura Piotr, Pstruszyńska Maryanna, Lipińska Józefa, Dobrzański Józef ob., Bukowski Władysław, Zawarski Józef, Penk Józef, Skorczyński Jakób, Chronowski Józef, Komornicki Walenty, Trębowolska Anna ob., Walencik Maciéj, z Polski; — Zeiss Marya, Bernacik Leopold, Bzowski Kazimierz ob., Krzakowski Walenty, z Galicyi; — Münnich Rejnchard, Jędrzejowski Jan, Wydrzejski Antoni, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Fipel Antoni, do Polski.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 3277.

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w mieście tutejszém zagubiony został passport w dniu 7 Sierpnia r. z. do L. 4724 do Polski i Galicyi P. Tomaszowi Święcickiemu na rok udzielony; ktoby przeto takowy wynalazł zechce go złożyć w Dyrekcyi Policyi.

Kraków d. 27 Kwietnia 1846 r.

Za Dyrektora Policyi

Smidowicz.

Sekr. *Dučillowicz.*